



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:  
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno  
tel./fax: 370-2-611541, 223844

## ZNAD WILII



Rok X, nr 22 (251)

Wilno, 15 - 30 listopada 1999

## KREDYT BANK PBI S.A.

## LOKATY TERMINOWE

	LTL	USD
1 m.	5.10%	3.70%
3 m.	8.10%	5.20%
6 m.	8.60%	5.70%
12 m.	9.10%	6.00%

Ul. Liejyklos 3/1, Wilno,  
tel. 79 11 03, 79 10 72

## W numerze:

- Dziennikarskie drogi
- W hołdzie J. Zawadzkiemu
- Sztuka białoruska w PGA
- Polacy na Wschodzie
- Muza Słowackiego i Chopina
- Literatura litewska
- Młoda Polska wileńska
- Felietony Ósmej Strony

## Z tygodnia na tydzień

✦ Mimo „Karawany Nadziei”, którą przeprowadził Nowy Związek, 29 października rząd litewski podpisał umowę z amerykańską spółką „Williams International”, która stała się właścicielem 33 proc. akcji litewskiego przedsiębiorstwa petrochemicznego.

✦ Rząd Litwy do końca roku powinien zwrócić bankom za granicami około 190 mln litów pożyczki.

✦ Litewska spółka paliwowa „Lietuvos kuras” jako mocno zadłużona, została sprzedana inwestorom holenderskim za symbolicznego 1 lit.

✦ Samochód prowadzony przez litewskiego posła Juozasa Olekę potrafił dwie osoby, które w wyniku doznanych obrażeń zmarły.

✦ Premierem rządu litewskiego został 42-letni konserwatywa Andrius Kubilius. Jest to 10 premier po odzyskaniu przez Litwę niepodległości.

✦ Romualdas Ozolas, wiceprzewodniczący parlamentu litewskiego, złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska.

✦ W Bibliotece Narodowej w Wilnie otwarto wystawę „Piękno Japonii w fotografiach”.

W szkole im. Jana Pawła II w Wilnie odbył się VIII Konkurs Recytatorski im. A. Mickiewicza „Kresy '99”. Wzięło w nim udział 36 uczestników ze szkół Wileńszczyzny.

✦ „Lietuvos energija” zamierza zwiększyć cenę energii elektrycznej do 15,9-20,25 centów za kilowatogodzinę.

✦ Na Litwie podrożało paliwo, a kolejna wyżka cen przewidywana jest na styczeń 2000 r.

✦ W Butrymańcach w rejonie sołecznickim zostało otwarte nowe, polskie przedszkole.

✦ Na Litwie gościł były premier Rosji Jewgienij Primakow. W Niemczeniach na skrzyżowaniu dróg z Wilna i Bujwid stanął artystycznie wykonany nowy krzyż-rzeźba.

✦ Na pewien czas wstrzymano wydawanie popularnej wileńskiej populiadówki „Vakarines Naujienos” — „Wieczernie Nowosti”. Prawdopodobnie po tym, gdy kupi ją jeden z koncernów skandynawskich, gazeta znów trafi do czytelników.

✦ 28 listopada w Sejnach (Polska) zostanie odsłonięty pomnik biskupa Antanasa Baranaukasa (Antoniogo Baranowskiego).

✦ 6-7 listopada w Wilnie odbył się V Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie.

✦ 10-lecie działalności uroczystym koncertem świętował Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Strumyk” ze Szkoły Podstawowej w Kolonii Wileńskiej.

✦ Prezydent Valdas Adamkus z małżonką wziął udział w Finlandii w uroczystościach upamiętniających 10-lecie rębienia muru berlińskiego.

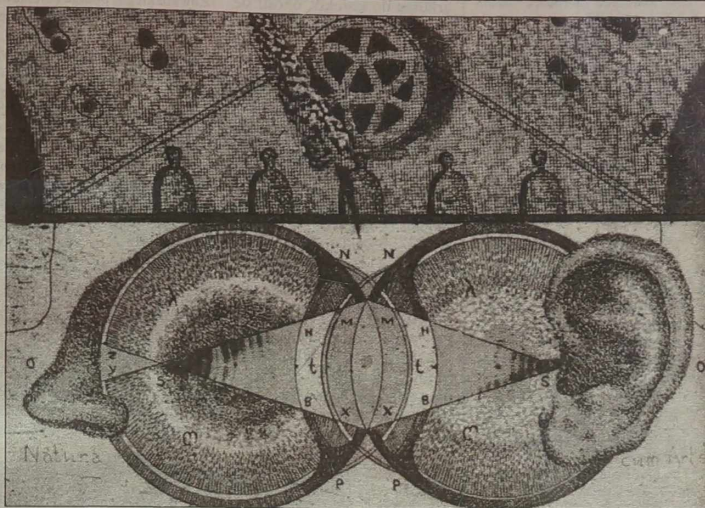
✦ Rolnicy odłożyli masowe protesty po tym, gdy rząd obiecał zadośćuczynić ich podstawowym żądaniem — zwrotu długu państwowego, który wynosi około 100 mln litów.

✦ Nowy rząd Andriusa Kubiliusa zaproponuje, aby Sejm rozpatrzył poprawkę do ustawy, w myśl której na okres dwóch lat zostanie zawieszona rewaloryzacja lokat rublowych.

✦ Spółka kolejowa „Lietuvos geležinkeliai” zwiększy o 2 centy taryfę opłaty za 1 km trasy.

✦ W Wilnie stanially ceny wynajmu pomieszczeń. We wspólnym centrum komercyjnym аренда miesięczna 1 m<sup>2</sup> kosztuje 80 Lt, w pomieszczeniu o niższym standardzie — 40-60 Lt.

✦ Posłanka Kazimiera Prunskienė oświadczyła, że amerykańska spółka „Williams International”, która nabyła 33 proc. pakietu akcji koncernu „Mażeikių nafta” pretenduje również do sektorów elektrycznego i gazowego Litwy.



Jedna z akwafort Jurija Jakawenki, pokazanych na jego wystawie indywidualnej w Polskiej Galerii Artystycznej

## Z dziejów prasy

## Pokrętnymi meandrami dziejów

Litewscy badacze napisali niedawną książkę i niejedną artykuł o stratach inteligencji w latach sowiezycacji republiki, że przypomnijmy tu takich autorów jak Juozas Bulota, Arvydas Anušauskas czy Arūnas Bubnys. Wszakże straty inteligencji polskiej były tu nie mniejsze, bo i sama okupacja zaczęła się wcześniej — nie latem 1940 roku, ale już w momencie agresji ZSRR na wschodnie województwa II Rzeczypospolitej 17 września 1939 roku. Jeszcze wcześniej kilkanaście tysięcy obywateli polskich schroniło głowy na Litwie, uchodząc przed innym agresorem — Niemcami. Wśród uchodźców byli również dziennikarze, którym przyszło iść pokrętnymi ścieżkami historii.

Wiele osób po internowaniu przyjechało do Wilna. Wśród nich byli również dziennikarze, w tym Waldemar Babinič z „IKC”, Zdzisław Broncel z „Wieczora Warszawskiego”, Jan Dąbrowski z „Robotnika”, Roman Gryzmała z „Gazety Polskiej”, Mieczysław Kafel z Agencji PAI, Ignacy Klibański z „Robotnika”, Mieczysław Krzpekowski z „Dziennika Powszechnego”, Henryk Liński z „Kurierza Polskiego”, Bolesław Wojtkowski z PAT, Waclaw Zagórski z „Gazety Polskiej”, nakucieniec Stanisław Arnold, Ryszard Kiersnowski, Stefan Świerczewski. Przybyli również literaci: Waclaw Rogowicz, Świątoplek Karpiński, Janusz Minkiewicz, Antoni Olcha-Mirek, Józef Relidziński, Michał Orlicz, Aleksander Maliszewski i inni.

W końcu 1939 r. w mieście zaczęły ukazywać się dwie polskie gazety: zwoniony „Kurier Wileński” i „Gazeta Codzienna”. Redaktorem „Kuriera Wileńskiego” został Józef Świąćicka, absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Stefana Batorego

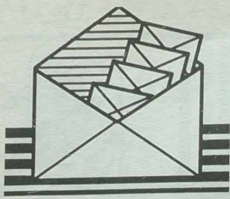
w Wilnie, który wcześniej w „Kurjerze Wileńskim” kierował działem artykułów politycznych, społecznych i gospodarczych. Wydawcą gazety był prof. Witold Staniewicz, którego z Litwinami łączyły dobre stosunki. Prof. Staniewicz, były rektor USB, piśmudzyk, redaktor przedwojennego „Dziennika Wileńskiego”, reprezentant ideologii „krajowej”, był wiceprzewodniczącym Komitetu Polskiego, który starał się reprezentować interesy Polaków wileńskich i uchodźców w stosunkach z władzami Litwy. Traktowały one Staniewicza jako reprezentanta części liberalnego skrzydła społeczeństwa polskiego. W gazecie kontynuowali pracę dziennikarze z poprzedniego składu redakcji „Kuriera Wileńskiego”: Kazimierz Leczycki — prześląd prasy, Józef Maślinski — recenzje teatralne, Anatol Mikulko, Helena Romer. Przy „Kurjerze Wileńskim” skupiała się inteligencja wileńska. Drukowali w nim swoje artykuły były profesorem i docent Uniwersytetu Stefana Batorego: Jan Dembowsky, Czesław Falkowski, Konrad Górski, Henryk Łowmiański, Marian Morelowski, Jan Muszyński, Stefan Srebrny.

Z kolei „Gazeta Codzienna” zaczęła redagować Józef Mackiewicz, brat Stanisława Cat-Mackiewicza, redaktora byłego wileńskiego „Słowa”. Poprzednio Józef Mackiewicz w „Słowie” prowadził dział reportażu społecznego, Teodor Bujnicki, który w „Słowie” prowadził dział teatralny, podjął pracę w „Gazecie Codzienną” i w kwietniu 1940 r. objął w niej stanowisko zastępcy redaktora naczelnego. Stałymi współpracownikami lub autorami pismaczymi dotychczas byli: Czesław Miłosz, prof. Zygmunt Jundziłł, Ludwik Chomiński, prof. Jan Otrębski, prof. Mieczysław Limanowski,

prof. konserwatorium Michał Józefowicz, Franciszek Hryniewicz, dr Waclaw Odyniec, Bolesław Skirmuntt, Michał K. Pawlikowski, Barbara Toporska, Konstanty Szychowski, prof. Michał Romer, kowieński korespondent ryskiego „Siegodnia” i „Gazety Codzienną” Boris Orlicz, Fryderyk Łęski, Władysław Łepkowski, Kazimierz Luboński, Bohdan Mackiewicz, Władysław Abramowicz, Euzebiusz Łopaciński, Waclaw Gizbert Studnicki, Piotr Kownacki, Kazimierz Halaubarda, adwokat Bolesław Szyzowski, Jakub Kowarski, Leszek Bortkiewicz, Romuald Wękwicz, prof. Hurynowiczówna, a nawet Waclaw A. Zbyszewski z Londynu.

Latem 1940 r., wraz z potęgowaniem się nacisków ku sowiezycacji Litwy, gazeta coraz bardziej nabierała kierunku lewicowego, co znajdowało odbicie w składzie redakcji. Dnia 9 lipca wobec „duższej choroby” redaktora Romualda Wękwicza, pełniącym obowiązki redaktora naczelnego „Gazety Codzienną” został Teodor Bujnicki, aby od 14 lipca ustąpić miejsca Michałowi Marcinięcykowi-Iwaszce. W drugiej połowie lipca redaktorami i współpracownikami stałymi wydawnictwa byli: redaktor naczelny — Michał Marcinięcyk-Iwaszko, zespół redakcyjny — Teodor Bujnicki (Billard), Ludwik Chomiński (Stol), Józef Cyski (Winuc Markotny), Franciszek Hryniewicz (fhr), prof. Michał Józefowicz, Jakub Kowarski (Jotka), Mieczysław Krzpekowski, prof. dr Mieczysław Lima-owski, Henryk Liński (Diplomatyczny), Fryderyk Łęski (m), Euzebiusz Łopaciński, Aleksander Maliszewski (Ami), Borys Otrębski, prof. dr Jan Otrębski, Michał Surwiłło, Konstan-

(Dokończenie na str. 4)



## Litwini w „Znad Wili”

Cenną inicjatywą jest zamieszczenie na łamach „Znad Wili” utworów pisarzy litewskich. Wcześniej zdarzało mi się spotykać wiersze. Ostatnio pojawiły się opowiadania. Cieszą mnie wywiady z Litwinami, ludźmi sztuki i nauki. Wszystko to pozwala miejscowemu czytelnikowi polskiemu przybliżyć nasz dorobek, a jeśli to trafi do czytelnika w Polsce — tym działalnoscia ta jest pożyteczniejsza. Myślę, że radość z tego powodu wyrażają i sami literaci, ponieważ wbrew coraz lepszym kontaktom litewsko-polskim niewiele się dzieje na niwie przekładów i stałej promocji kultury Litwy w Polsce i wśród Polaków litewskich.

Mindaugas Malinauskas  
Wilno

## W związku z 10-leciem

Moja propozycja na uroczyność 10-lecia „Znad Wili” jest następująca: należałoby w tej okazji wydać opracowanie najcenniejszych wywiadów, esejów, szkiców w formie książkowej. To często się praktykuje gdzie indziej. Często pretekstem do takiego wydania są nawet mało znaczące konferencje czy inne spotkania. Klucz do tego przedsięwzięcia może być różny, najważniejsza jednak problematyka polsko-litewska i stan odrodzenia polskości na niepodległej Litwie.

Uważam też, że na specjalne potraktowanie zasługują 10-letnia obecność na łamach dwutygodnika felietonów p. Tomasza Bończy. Wiele z nich — po wyeliminowaniu spraw bieżących i ważnych dla miejscowej społeczności — zasługują na trwalszą pamięć. Szczególnie z okresu wcześniejszego, bowiem ukazują one ważne procesy i postawy. A to jest ważny przyczynek do poznania bliżej rodaków nad Wilną.

Z wyrazami szacunku

Aleksander Tokarski  
Szczecin, Polska

## Wokół „Pana Tadeusza”

Myślałam, że zgodnie z zapowiedziami w prasie, film tak rozreklamowany i mający tak wielkie wsparcie (również prezydentów naszych krajów), będzie właściwie udostępniony wszystkim chętnym.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy z radością przyszedłam na pierwszy oficjalny seans (wzięłam dzień wolny w pracy na tę okazję) i zastałam drzwi kina „Lietuva”... zamkniętą na kłódkę. Okazało się, że należałam do grona tych, którzy kupili bilety najwcześniej, bo już potem seans został odwołany. Jak powiedziała pracowniczka kina, że został obliczony repertuar, bo film okazał się nieco dłuższy niż przypuszczano i kończy się trochę po godzinie 11-tej, a o tej godzinie właśnie powinien rozpocząć się film amerykański...

Prawda, zastaliśmy z koleżanką przeproszone, zwrócono nam pieniądze za bilety, plus jeszcze otrzymaliśmy zaproszenie na dowolnie wybrany film. Podobno były jakieś sprostowania, ale nie spotkałam ich ani w prasie, ani w radiu, bo „Pan Tadeusz” jest nagłośniony bardzo słabo, nie ma wcale reklamy w telewizji, jak to jest w przypadku innych filmów.

Proponowane godziny projekcji od 13 listopada są też zwykłą kpiną. O godzinie 9 rano nie mogą się nań wszyscy wybrać, areszt jak i późno wieczór, gdy pół godziny przed północą nie kursuje większość linii komunikacji miejskiej.

Czy oczekujemy je lepszych godzin projekcji „Pana Tadeusza”?

Bogumiła Zawadzka  
Wilno

## Inicjatywy

# W hołdzie Zawadzkiemu

Przez koniec kwietnia (według kalendarza starego stylu) i maj 1822 r. trwał druk u Zawadzkiego w Wilnie pierwszego tomu „Poezji” Mickiewicza. Według relacji samego poety, pierwszym czytelnikiem, któremu „szczerze podoboby się te poezje”, był drukujący je zeccer Bończy. Przynosząc pocie arkusze do korekty, unosił się z zachwytem. Po tym, gdy książkę Jędrzej Kłagiewicz podpisał cenzurę pierwszego tomu „Poezji”, na przełomie maja i czerwca (według starego stylu) tomik ukazał się w druku w nakładzie 500 egzemplarzy. Został on opatrzony przez Mickiewicza następującą dedykacją: „Janowi Czeszotowi, Tomaszowi Zanowi, Józefowi Jeżowskiemu i Franciszkowi Malewskiemu, przyjaciółom moim na pamiątkę szczęśliwych chwil młodości, którą z nimi przeżyłem, poświęcam” — tak opisuje historię wydania pierwszej książki Mickiewicza z rąk polski naukowiec Zbigniew Sudolski.

Kto szczególnie czekał na pierwszą książeczkę nieznane go jeszcze wówczas młodego poety? Niewątpliwie, sam au-

tor i jego przyjaciele. Oczekiwano jeszcze 130 prenumeratorów, ale mimo stwierdzeń pewnego adwersarza, że „ballad do śmierci czytać nie będzie, ażeby nie psuć gustu”, okazało się, że 500 odbitych egzemplarzy to za mało.

Stąd, z drukarni wileńskiego wydawcy i księgarza Józefa Zawadzkiego, poeta Mickiewicz wyrzuciła, aby zawojuować świat...

I oto 2 listopada przy wileńskiej ul. Świętojańskiej 4 (św. Jono 4) zebrała się spora grupa inteligencji polskiej i litewskiej, aby uczestniczyć w odniesieniu tablicy pamiątkowej, poświęconej znanemu polskiemu wydawcy i księgarzowi Józefowi Zawadzkiemu. Na uroczystość przybyła małżonka prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Jolanta Kwaśniewska. Towarzyszyli jej minister w Kancelarii Prezydenta Andrzej Majkowski, przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego na Litwie i litewskiego — w Polsce. Byli też doradcy prezydenta Litwy, przedstawiciele Uniwersytetu Wileńskiego, Ministerstwa Kultury

Litwy i Polski, władz Wilna, reprezentanci „Budimexu”, Fundacji „Polonia”, spółki litewsko-polskiej z Mościszek „Mossmar”.

Henryk Sosnowski, prezes Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwiłła, która podjęła się całego trudu realizacji przedsięwzięcia, w krótkim przemówieniu przedstawił sylwetkę i dokonania Józefa Zawadzkiego, który w murach uniwersyteckich w 1805 r. założył drukarnię, a później i księgarnię, a który drukował książki w języku polskim, łacińskim, greckim, hebrajskim, litewskim, rosyjskim. Mówca podziękował sponsorom ufundowania tablicy.

Następuje uroczysty moment odsłonięcia tablicy. Odstania ją Jolanta Kwaśniewska. Opada materia i na białym polerowanym marmurze czytamy słowa: „W tym domu wybitny polski wydawca i księgarz Józef Zawadzki (1781–1838) założył drukarnię w 1805 r. i księgarnię w 1816 r. Tu w czerwcu 1822 r. po raz pierwszy drukiem wydano poezje Adama Mickiewicza „Ballady i romanse”.



Pod tablicą składane są kwiaty, piękne róże od Jolanty Kwaśniewskiej i takież same — od ambasadora Polski w Wilnie Eufemii Teichmann. Zespół „Lira” z Landwarowa pod kierunkiem Władysława Korkucia uświetnił uroczystość wykonaniem trzech utworów: „Gaude Mater Polonia”, „Wilia” i „Świtezianka” — dwa ostatnie do słów Mickiewicza. Książki Jan Kasjukiiewicz z pobliskiego kościoła św. Ducha poświęcił tablicę.

Po oficjalnej uroczystości odsłonięcia tablicy zgromadzenie udali się na cmentarz św. Piotra i Pawła (obecnie „Saulės”). Tam na grobie Zawadzkiego złożono kwiaty.

Józef Szostakowski



Moment poświęcenia tablicy ku czci Józefa Zawadzkiego. Aktu odsłonięcia dokonała Jolanta Kwaśniewska; złożenie kwiatów na grobie Józefa Zawadzkiego Fot. Bronisława Kondratowicz



## Wśród książek Polskie odrodzenie na Wschodzie

Pod takim tytułem Katedra Filozofii i Socjologii Akademii Podlaskiej w Siedlcach wydała materiały z międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Polarity w procesie transformacji systemowej i ustrojowej byłego Związku Radzieckiego”, która miała miejsce w Siedlcach 16 listopada 1998 roku. Opracowanie zredagowali Adam Bobryk i Józef Jaroń, zaś publikacja sfinansowana została ze środków Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W pierwszej części znalazły się materiały, dotyczące Białorusi, stanu polskiej oświaty i kultury, a także sytuacji Kościoła katolickiego. W następnej — publikacje uczestników konferencji i autorów z Litwy Marii Butrymowicz („Przemiany oświaty na Litwie w okresie transformacji ustrojowej”), Ro-

muła Mieczkowskiego („Działalność „Znad Wili” w kierunku zbliżenia polsko-litewskiego”), Jana Sienkiewicza („Republika Litewska: tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Litwy Kowieńskiej”) oraz Józefa Szostakowskiego („Kultura polska na Litwie po 1990 roku. Zarys problematyki”).

Następne rozdziały dotyczą różnych kwestii, które mają miejsce i zachodzą w innych regionach byłego ZSRR, jak też omawiają koncepcję charakteru narodowego.

Licząc ponad 200 stron pozycja zawiera indeks osobowy i jest przyznaniem do bliźszego poznania obecnego stanu posiadania Polaków na Wschodzie, ich problemów, jak też dróg i rozwiązania.

T.B.

## 10 lat „Znad Wili” Szanowny Panie Redaktorze

Dziękując za interesujące wieloletnie publikacje, rzetelną pracę dziennikarską, nasyoną patriotyzmem litewsko-polskim, życzę Panu nowych pomysłów twórczych, coraz szerszego ukazywania wielokulturowego uroku Wileńskiego zczyny.

Doskonale zdaje sobie sprawę, z jakimi trudnościami Pan i Pańscy koledzy stykali się niegdyś (a może czasem i teraz) w tej niezbyt wdzięcznej pracy. Moi przyjaciele — zarówno z Polski, jak i z Litwy (że pozwolę sobie tu wspomnieć również Pańskiego Kolegę s.p. Vaidotas Daunysa), z uznaniem i uwagą śledzili Pańską wytrwałość w szerzeniu wzajemnego zrozumienia i tolerancji nawet w chwilach niezbyt temu sprzyjających.

Cieszę mnie, że taką orientację wydawane przez Pana pismo „Znad Wili” zdołało zachować przez cały miniony okres. Zastanawiam się jednak, czy Pan osobiście od czasu niezmao-pały satysfakcje z tytułu publikacji literacko-artystyczno-publicystyczno-politycznych teraz, gdy przecież mamy wolną Litwę, o którą Pan, jako Syn tej Ziemi walczył wraz z innymi wspaniałymi Polakami? Czy ma Pan oblrzymia, wszystko ogarniająca przeczocznostą satysfakcję po tych dziesięciu latach? Zapewne radosne poczucie spełnionego czynu, przemieszane jest z nieco gorzką refleksją... A co Pan myślał? Wiemy doskonale, iż trud nasz będzie owocował nie dziś, ale w przyszłości...

Z tą quasi-filozoficzną zadumą łącząc się z Panem, Panie Romualdzie, życzę, aby dobra i spokojna przyszłość była nie za sijną dalą i nie za najwyższymi górami...

Algis Kalėda

## Zaproszenie do rozmowy 10-lecie „Znad Wilii”

Szanowni Państwo, w tym roku, w grudniu, mija dziesięć lat od ukazania się pierwszego numeru naszego dwutygodnika. Zaczynamy w realiach nasilającej się walki o niepodległość, iako pismo niepodległościowe, by potem — razem z całą Litwą — przeżywać ważne przemiany społeczne.

W ciągu tego okresu zamieściliśmy na naszych łamach tysiące artykułów, przedstawiających sylwetki polityków, naukowców i twórców, w felietonach poruszaliśmy aktualne i ostre problemy, przedstawialiśmy recenzje, drukowaliśmy utwory uznanych literatów i debutantów. Za podstawę naszych dociekań często służyła wielokulturowość, dokonania Polaków chcieliśmy widzieć w szerszym, obywatelskim kontekście mieszkańców tej Ziemi, za cel wyznaczaliśmy dążenie do normalności poprzez integrację różnych środowisk inteligencji.

W jakim stopniu nam to udało się? Czego zabrakło, by dialog był skuteczniejszy? Jakie warunki musimy spełnić, by pismo pozostawało również w nowym wieku i tysiącleciu?

Szanowni Państwo, w imieniu Zespołu Redakcyjnego zwracam się z prośbą o nadysłanie swych refleksji i uwag na temat minionej dekady razem ze „Znad Wilii”. Pozwoli to nam spojrzeć z różnej perspektywy na działalność wydawniczą, wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Z uzasadnieniem —  
Romuald Mieczkowski  
redaktor naczelny

## Symposium Spotkanie inżynierów i techników

W Warszawie pod patronatem Prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzeja Stelmachowskiego odbyło się II sympozjum pod hasłem: „Polacy razem”. Obrady odbywały się w Domu Technika NOT, zaś pomimo wspomnianego już stowarzyszenia współorganizatorami przedsięwzięcia były Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych, Stowarzyszenie Techników Polskich w Wielkiej Brytanii oraz Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie.

Celem II Sympozjum było zaprezentowanie osiągnięć wybitnych polskich specjalistów, pracujących w Macierzy i za granicą, integracja twórczych środowisk technicznych. Sympozjum to służyło również upamiętnieniu sylwetki inżyniera Ernesta Malinowskiego, budowniczego położonej najwyżej na świecie Centralnej Kolei Transandajskiej, w setną rocznicę urodzin rodaka. Poza tym warszawskie spotkanie miało również na celu nawiązanie ściślejszej współpracy pomiędzy specjalistami w Polsce i poza jej granicami, wymianę doświadczeń.

W spotkaniu wzięła udział również delegacja naszego Stowa-

rzyszenia Techników i Inżynierów Polskich na Litwie, które reprezentowali Romuald Gieczewski, Romuald Zajkowski, Wiesław Piątek i niżej podpisany. Nasza informacja o dorobku Polaków na Litwie była wysłuchana z zainteresowaniem. Natomiast generalnie kierunki referatów, które zostały wygłoszone, dotyczyły projektowania dróg, mostów, metra, rozwoju regionu państw Morza Bałtyckiego, dróg morskich i śródlądowych. Jednym z referatów „wileńskich”, wygłoszonych podczas drugiego dnia obrad, był referat o osiągnięciach inżynierów polskich na Wileńszczyźnie i w Wilnie w latach 1939–1997, który mi-łem zaszczyt wygłosił. Została omówiona również działalność polskich inżynierów i techników w innych krajach, przeważnie na Zachodzie.

Korzystając z okazji ukazania się tej notatki, uprzednie zapraszam członków naszego Stowarzyszenia i ich sympatyków 12 listopada o godz. 17.00 do siedziby STIPL. Uczestniczy II Sympozjum „Polacy razem” podzielił się swoimi wrażeniami z warszawskiego spotkania.

Jan Adzrzejewski,  
prezes STIPL

## Nowe piśmko parafialne

„Ostra Brama” — to tytuł informatora parafii św. Teresy w Wilnie. Jego nr 1 ukazał się w listopadzie. W orędziu arcybiskupa metropolity wileńskiego Audrejusza Juozasa Bačkaitisa, opublikowanym w parafialnym wydawnictwie na pierwszy kolumnie czytamy m.in.:

„Przez cztery stulecia trwająca szczerza pobożność mieszkańców Litwy do Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy niech zachęca nas od nowa odnaleźć drogę do Jezusa przez Maryję. Kościół z zaufaniem patrzy na Maryję, widząc w Niej Matkę i Przykład”.

Natomiast w artykule publicystycznym pt. „Pod Twoją obronę” pisze się:

„My, wilaninie, często tedy przechodzimy, może już się przyzwyczailiśmy i nie dostrzegamy, jak piękna i nawet godna zadrości jest nasza dola. Tym niemniej

ludzie pragną tutaj rzyść, „sercem do serca” porozmawiać z Matką Miłosierdzia. I dziają w tym miejscu spływają cudowne łaski, wysychają łzy, rodzi się nadzieja... Dlatego do tego miejsca podążają tłumy, ponieważ każdy potrzebuje MATKI”.

Sygnalizowany numer „Ostrej Bramy” poświęcony jest uroczystościom Opieki Najświętszej Matki Panny Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia, które mają miejsce w Kaplicy Os robramskiej i w kościele p.w. św. Teresy w dniach 13–21 listopada. Numer upiekszka wiersz Władysława Syrokomli „Hymn do Najświętszej Matki Panny Ostrobramskiej” i sadzić należy, że wilaninie z sympatią przyjmą nowy, skromny, 4-stronowy informator parafialny „Ostra Brama”.

Józef Zsostakowski

## Dokumenty pamięci

Ostatnio w PGA gościła czeszczej fotografia. Od pierwszych dni listopada do 10. obejrzeć można było fotogramy, przedstawiające najważniejsze nekropole wileńskie — cmentarz — na Rossie i Bernardyński, jak też inne miejsca wiecznego spoczynku; m.in. Cmentarz Antokolski, cmentarze na Wileńszczyźnie.

Zdjęcia ukazywały nagrobki ludzi zasłużonych dla tej ziemi, jak też dla Litwy i Polski, były pretekstem przypomnieć sobie sylwetek wybitnych

uczonych, mężów stanu, literatów i działaczy społecznych, jak też historii — odległej i tej bliższej, pozwalały snuć refleksje nad przemianami. Pozwoliły one, jako ważny dokument, spojrzeć na ogrom zniszczeń, jakie niesły złożone i burzliwe dzieje tego wieku, ale też i mieć statystycę z odrodzenia, ponieważ obrazowały naszą dzisiejszą pamięć o Tych, którzy odeszli, przedstawiały bowiem powstałe z popiołów, odbudowane z pietyzmem i z wielkim wysiłkiem społecznym

zniszczone lub zniekształcone pomniki.

Na wystawie pokazano 158 fotografii — czarno-białych i kolorowych, najwięcej autorstwa Bronisławy Kondratowicz i Kestutisa Šimasa (z cyklu „Cmentarz Bernardyński”). Pokazano też zdjęcia wykonane przez Jerzego Karpowicza, Mariana Pałuszkiewicza, Tadeusza Waźwickiego, Romualda Mieczkowskiego, fotografików z Polski — Zygmunta Świątkę i Grzegorza Micyły.

T.B.

## Jesteśmy tacy sami

W dniach 10–24 listopada czynna jest wystawa grafiki plastyka Jurija Jakawenki z Grodna, skąd na otwarcie przybył artysta. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Ambasady Białorusi w Wilnie attache d.s. kultury Władimir Skorochodow, liczne grono artystów i miłośników sztuki.



cznych dokonań.

— Sztuka, mimo eksperymentów, różnych niespodziewanych i szokujących instalacji, powinna mieć trwałe podłoże. A ono nie zmienia się w ciągu stuleci. Tak jak nie zmienia się sam człowiek i podstawowe tematy, jego twórczości — opowiada plastyk — zaś akwaforta daje niezwykle możliwości warsztatowe, pozwala „grzebać się w szczełgłach”, wypracować każdy punkcik. Poza tym jest to zajęcie „męskie”, potrzebujące nie tylko cierpliwości, ale i znacznego wysiłku, by opanować metal. Jest to trwałe gatunek grafiki, pozwalający wykonywać wiele odbitek.

W tym miejscu przysłuchuję się rozmowie malarz wileński Włodzimierz Gołub czyni refleksje, iż ostatnio akwaforta, jak i inne gatunki grafiki zanikają, gdyż artyści bardzo daleko posunęli się w swych eksperymentach, szczególnie w grafice komputerowej, która nie wymaga wysiłku fizycznego, a ponadto sztuka została „sfe-minizowana”, zaś nie każda kobieta wolą pracę w metalu czy z kamieniem...

— Pamiętam, jako młody człowiek — kontynuuje opowieść Jurij Jakawenka — przyjeżdżałem do Wilna, by zachwycić się grafiką litewską, ale myślę, dziś znana nigdzie „szkoła litewska” już nie istnieje. Nie ma artyści o skali Staysa Gra-

sauska, inni graficy mało widoczni. Na Białorusi również grafika, jak i inne dziedziny i formy sztuki, przeżywają trudne lata. Zresztą to odczuwa się w innych krajach regionu, w których artyści nie zdołali „znaleźć się” w trybach działania wolnego rynku, a państwa nie wypracowały odpowiednich mechanizmów mecenatu. Ci „wolni plastycy” więc klepią biedę (tak podobno było zawsze), zaś wielu zdolnych wyszło naprzeciw oczekiwaniom odbiorcy, bądź zaczęło zarabiać na życie w innych zawodach.

Akwaforty Jakawenki, mimo często bardzo współczesnych środków, przypominają dzieła dawnych mistrzów, szczególnie Holendrów. Niekiedy spokój stylizowanej patyny maci raptowna spontaniczność, kontrastowe zestawienie nawiąsków współczesnych szczełgłach. Mają one jednak wspólną cechę — grafiki artyści z Białorusi — wymagają myślnego odbiorcy, zawierają w sobie uniwersalne treści, które na swój sposób interpretują ważne wątki z Biblii, nawiązują do mitologii, niebanalnych zdarzeń. Nie ma w tym sztucznej pretensji, bylejakości „podparcia się” czymś „autorytatywnym”.

— Penetruję temat długo, czytam, szukam, sprawdzam, zestawiam ze sobą różne interpretacje i tylko potem zasiadam do pracy. Wtedy powstaje moje „własne zdanie”. Chcę, żeby nie były to jedyne natyry martwe, żeby w moich akwafortach był obecny człowiek. Przez myśl, złapanie jego ducha — w rozdarciu, poszukiwaniu siebie, w namiętnościach i swą pokorą wobec życia. Przecież wszystko już było. Forma jest próbą ucieczki od dokonanych przednich, zmianieniem czasu, a sztuka potrzebuje szacunku. Wciąż jesteśmy tacy sami. Chcę, żeby moja inność nie razila nonszalancją, sprzeciwem wobec kanonów, które po prostu były, są i będą — kończy rozmowę Jakawenka.

W milczeniu przeglądamy grafiki. Każda z nich to podświadcza. Choć każda inna i każda ma głębsze przesłanie. Każda jakby jest częścią tej rozmowy.

Romuald Mieczkowski

## Anonse galerii

25 listopada o godz. 17 otwarcie wystawy malarstwa sztalugowego Henryka Nalewajki.

W grudniu — świąteczna wystawa miniatury.

\*\*\*

Obrazy z kolekcji Polskiej Galerii Artystycznej obejrzyć i nabyć można w Galerii „Na Zamku” Domu Polonii w Pultusku, a także w Warszawie, w salonie „Antyki” Ludmiły Helman (ul. Marszałkowska 9/15).

ZNAD WILII  
1999.11.15-30

3



# Maria Wodzińska-Orpiszewska, muza Słowackiego i Chopina (1)

„Przypuścić że można, aby w tym sercu stódkim i poddanym kryła się tajemnica nigdy nie zdradzonego dramatu, nigdy nie utulonego żalu za zawiedzionymi nadziejami, za nigdy nie doznany szczęściem? Żalu skrywanego przed ludźmi i światem i jak w maskę pozornym tylko obliczonego uśmiechem?”

Tak oto skwitował pokrótce życiorys swej ciotki Antoni Wodziński (mimo, że jest uznany za „mitotwórcę” zbyt pięknego obrazu Marii Wodzińskiej) w „Les trois romans de Frederic Chopin” (Paryż, 1886).

Ani jej współcześni, ani ona sama, nie zostawili pocholebnej informacji na temat jej urody. Sama w jednym z listów napisała: „Ja nigdy ładną nie byłam”. Znająca ją Maria Walewska (z Przędzickich) powie: „Można powiedzieć, że nawet szpetną była”. Juliusz Słowacki, trafniejszy do salonu pani Teresy Wodzińskiej w Genewie, zwierza się matce: „Panna Marianna, młoda ale nieladna, dosyć jednak miła i mnóstwo mająca talentów”. Spośród zachowanych portretów Marii tylko na jednym ma twarz interesującą, choć też niepiękną. Słynny wówczas portrecista Stanisław Marszałkiewicz (uczeń M. Bacciarellego) uwiecznił Marię w wieku, gdy miała 22 lata, tuż przed zamążpójściem za hrabiego Skarbka. Jej siostra Józefa w swoich wspomnieniach będzie twierdzić, że „wybrata Skarbka z własnej woli”. Różne jednak nasuwają się myśli znając idylle miłosne Marii ze Słowackim i Chopinem, od których rodzina Wodzińskich potrafiła ją odsunąć spokojnie i dyskretnie. Maria za mało ma w tedy lat, by protestować. Choć, z jednej strony, wówczas piętna-

stolatki były już wydawane za mąż. Z drugiej, niby stało na przeszkodzie owe wychowanie salonowe, które nie pozwalało szanującej się panience głośno powiedzieć „weto”. Czas jednak pokaże, że potrafi bronić swojej miłości i walczyć ze wszystkimi wokół. Węć trudno zarzucić jej brak tupetu i odwagi, decyzji na pierwszy krok, mimo że była przeciętną kobietą. Po prośbu dojrzała jako kobieta i rozumiała potrzebę miłości, a nie przyjmowania hódów.

Jako córka zamożnych ziemian otrzymała wykształcenie staranne. Urodziła się w Warszawie (rodzina miała majątek na Kujawach) 7 stycznia 1819 roku. W ich domu zbierało się towarzystwo doborowe pod względem rodzowym i intelektualnym. Maria, wychowywana pod romantycznym okiem matki i bon prym oddawała lekcjom rysunku i gry na fortepianie. Choć zdolna, z czasem jednak nie potrafiła rozwinąć swoich talentów. Jej korespondencja dowodzi, że lubiła i umiała pisać. Znajdujący się dziś w Muzeum Narodowym w Warszawie jej album rysunkowy, choć i będący modą oraz zwyczajem panińskim z okresu romantyzmu, przedstawia sobą sportretowaną rodzinę Wodzińskich i znajomych. Malowała głównie dla „abicia czasu. Poprzecz muzykę próbowała „wyspiewać” to, co boli, a o czym głośno nigdy nie mówiła. W jednym z listów jej brata do Fryderyka Chopina jest mowa o tym, że posłała mistrzowi (rodziny Wodzińskich i Chopinów poznały się w okresie warszawskim — lata dwudzieste) „swoją kompozycję”. Żadne dokumenty archiwalne (bratanek Marii Antoni w wielu miej-

scach przesadził, tworząc legendę rodzinną) nie mówią o tym, by robiła to na serio. Zresztą, w salonach arystokratycznych popularne było „komponowanie”, jak i wpisywanie się „na żywo” do imionników. Po latach pani Wodzińska-Orpiszewska w wywiadzie dla historyka literatury H. Biegeleisena, interesującego się między innymi jej wpływem na twórczość J. Słowackiego powie, że jej obraz „przy świetle prawdy pewnie zblednie”.

Pannie Mariannę nazywano „Czarnym Łabędziem” lub „La Laide” (brzydula), która była „jednak miła” i umiała się znaleźć w salonie. Miała nazwisko, więc odpowiednią pozycję w społeczeństwie, miała majątek. Czyli była panną „rodową i herbową”. W strojach szatach i wśród pięknych mebli oraz sztucznych otaczających ją przedmiotów musiała wyglądać ładnie. Zapewne mężczyźni przyciągała w niej też głębia duszy. Ze Słowackim marzyła „o pustelniczym domku”, „czarnej sukience”, „o lekarstwach dla chłopów” i „topalach szumiących”. Chopina sportretowała, zwiadała z nim w Dreźnie galerię sztuki i grywała jego utwory. A przede wszystkim była Polką, co dla obu emigrantów oznaczało powrót na łono Ojczyzny.

W szwajcarskim domu Wodzińskich w Genewie chętnie jej gry na fortepianie słuchał przyszły cesarz Francji — książę Ludwik Napoleon. Hr de Hontigny ubiegał się o jej rękę. Zapewne też byli inni, którzy w Genewie byli zapartrzeni na „zowie wiosenną ozłaczającą wnętrze polskiej na obciznę siedziby”.

Szwajcarska idylla miłosna

piętnastoletniej Marii i Juliusza Słowackiego, która zawodziła w utworach poety, została przerwana przez wyjazd Wodzińskich, którzy przedtem Juliusza zaprosili na wspólną kilkutygodniową wycieczkę w Alpy. Juliusz, nerwowy i porwany niczym „Król-Duch” w strofach mówi o swej miłości, zaś w listach do matki wyraża się swoich uczuć do Marii.

Dreżno, Marienbad, spotkania i plany na przyszłość z Chopinem. Poprzedni kandydat trochę wydawał się śmieszny, bo chciał wstąpić do „mierzycy z Mickiewiczem”. Chopina okrywała już aureola sławy. Nawet nastąpiły ciche oświadczenia, między „kochankami” krząły listy. Nie podsyłany ogień stopniowo zaczął przygasać. „Nie było w tym uczuciu nic z burzy romantyzmu — powie Paweł Hertz. — (...) Nie było to owo fantastyczne, kosmiczne uczucie, które rzuciło panią d'Agoult w ramiona 23-letniego Liszta, nic z jeziora Garda, po którym Krasiński włożył Delfinę przebraną za pająka, nic z owiej „rallee d'Obermann”, romantycznego podnośzenia się ku świętemu szczytom, nic z owiej Wenecji, gdzie pani Bobrowa, Mussel i nawet George Sand wydawali się czymś niezwykłym, bladym widziałem w czarnej trumnie gondoli”.

Postachem ubiegłego stulecia była choroba, na którą nie było ratunku — suchoty. W rodzinie Wodzińskich miano z tym styczności. Najstarszy brat Marii, Antek, z powodu suchot stracił ukochaną. Dziedzicznosc gruźlicy i jej groźba dla domowników, nieuchronna konsekwencja — śmierć, niezależnie od wieku stały się plagą doby romantyzmu. Wodziński

zdawali sobie sprawę, że na nią choruje Juliusz. Bratanek Marii mówi między innymi o „wątej budowie ciała”. Siostra Marii notuje: „Slabowity i bardzo delikatny z natury, był Chopin... nadszydzający mizerny, a patrząc nań, nieraz miało się wrażenie, że jest to chory suchotnik, którego dni są policzone”.

Wodziński „odsuwają” Marię od „suchotników”, a ona bezwiednie idzie na spotkanie z ukochanym człowiekiem, który po latach umiera na te same suchoty i nie wiadomo, czy nie ta choroba przyniosła śmierć ich jednemu dziecku, „wrazliwemu nad wiek”.

W 1841 roku Maria Wodzińska miała 22 lata. Na horyzoncie erotyki Słowackiego, choć tylko epizodycznie, zjawia się Joanna Bobrowa, Chopinem zafascynowana Aurora Dudevant (pseud. George Sand). Maria jest przede wszystkim kobietą marzącą o tym jednym jedynym i o wymarzonem szczęściu rodzinnym. Zapewne, zgodnie z duchem romantyzmu jest przekonana, że to już na całe życie. „Miała w sobie coś z oplotności bluszczu, lecz także niewyczerpaną żywotność. Gdy jej się usunęła jedna podporą — poszukała drugiej. Była przecież w najpiękniejszym okresie życia, miała cudowną młodość, moc odnawiania się i wskrzeszania. Życie było dla niej pełne ożywczych ichtniei i promieni. Otaczało ją tym wszystkim, co już starożytni nazywali delectamentum vitae. Majątek, sztuka, miłość rodzina, weselość i ta szeroka egzystencja, prawie książęca udzielnosc, nierównana swymi urokiem, swadą, fantazją dawnych wielkich polskich dworów”... („Przegląd Polski”, 1912 r.)

(Cdn)

## Poezja litewska

### Sigitas Renčys

#### Modlitwa

Dedykuje Sigitasowi Garbaskasowi

Między kwitnieniem umierającej wiśni  
A przecuciem następnej wiosny,  
Wątpiący o tym, co było,  
I o tym może bardziej — co będzie,  
Między porankiem słonecznym  
A ichtnieniem wieczoru,  
Mrozącą przynętaną trwogą  
O sprawiedliwość modłę się  
I miłosierdzie,  
O przebaczenie modły wznoszę,  
Żem nierozsądnie pragnął  
Żyć sprawiedliwie  
I wymawiać bez lęku szczerze  
„Z Bogiem...”

#### Rondo księżycowej poświaty

Tkwic w miejscu — nic nie w stanie:  
Ani śmierć, ani życie.  
Z obietnicą zarania —  
W nadziei trwać niezbiecie.

Zacząć, o czym oboje wiemy,  
Mimo trwogi — iść dalej,  
Skończyć tak, jak płyniemy  
Na czasu świetlanej fali.  
Po najpierwszym „dzień dobry”  
Na coś więcej się czeka.  
Księżyc szelmowsko radośnie —  
Czy już? — pyta człowieka.

Gra dziwną być się zdaje —  
Przeniknąć w tajemnicę.  
Tkwic w miejscu — nic nie w stanie.  
Ani śmierć, ani życie.

Tłumaczenie z litewskiego:  
Wojciech Piotrowicz

ZNAD WILNI  
1999.11.15-30

5



Fot. Artūras Moistejko



# Pierwszy prezes Związku Polaków „Pochodnia”

Polacy na Litwie Kowieńskiej

Antoni Bokszycki

Wiktor Budzyński w latach 1923–1926 był posłem z okręgu kowieńskiego na Sejm RL. W 1924 roku zorganizował Związek Polaków na Litwie „Pochodnia” i był jego prezesem do 1935 roku. Przez cały okres dwudziestolecia istnienia tzw. Litwy Kowieńskiej brał czynny udział w utrzymywaniu polskości w tym kraju. O nim, jako działacza społecznym i politycznym, tak napisał w swoich wspomnieniach Bohdan Paszkiewicz, wieloletni redaktor „Dnia Kowieńskiego”:

„Przechodząc do ogólnej charakterystyki W. Budzyńskiego, chciałbym wyodrębnić niektóre jego rysy jako posła oraz lidera frakcji. Na pierwszy plan wybijała się jego mocna, nieugięta postawa bojownika o zachowanie polskości na Litwie. Z podziwu godną energią i wytrwałością piętnował litewskie gwałty i bezprawia, domagał się dla swoich rodaków sprawiedliwości i należnych im praw. Pomagała mu w tym duża odwaga cywilna, którą wykazywał, uciekając się z różnymi dygnitarzami państwowymi i kościelnymi dostojnikami”.

Budzyński umiał wykorzystywać swój autoritet, a legitymacją z tytułu „Seimo atstovas” znacząca na Litwie dużo. Poczucie własnej godności wpływało u niego nie tylko na zaufania, którym darzyło go społeczeństwo, być może jeszcze bardziej przemawiała tu duma narodowa i poczucie przynależności do wielkiego narodu, do „Najjaśniejszego”, „której blaski i promienie przenikały na Litwie poprzez grubą mur izolacji od Polski”.

Wiktor Budzyński miał zdolności przywódcze i oratorskie. Często przemawiał na wiecach mniejszości narodowej: polskiej, żydowskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Centeno go jako obrońcę nie tylko Polaków. Znane są jego filipiki w obronie języka ojczystego w szkołach początkowych Litwy. Na trybunie sejmowej 19 maja 1925 Budzyński, przemawiając podczas dyskusji nad projektem ustawy o szkolnictwie, który nie był przychylny Polakom, m.in. mówił:

„Czyż niniejszy projekt nie trąci Wam dziegiem białą rosyjskiego i

nie wskrzesza widma nahaiki Apuchinowskiej? Toć Wście go na własnym karku doświadczali. Jedyne pozostałości niewoli niniejszy projekt zrodzić mogły; z czasów niewoli wyszłście jako niewolnicy ducha. Inaczej nie potrafię tego określić.”

My przeżywamy dziś na sobie czcigodną historię litewskich nosicieli książek. Kimże oni byli? Czyż nie ludzie poświęcenia, co w warunkach carskiego jarzma ratowali naród litewski przed złądzą? Znam w Wierzbowie starszkę, panią Jakubowską, która pokazywała mi kiedyś fotografie wybitnych działaczy litewskich, a między innymi Włocławca Kudrki z czasów przesładowań rosyjskich. Ludzie ci ofiarowali swe podobizny nieboszczykowi meżowi tej pani, Polakowi, w dowód wdzięczności za pomoc, jaką udzielał w potajemnym transporcie literatury litewskiej z Tłjdy do Mariampola przez zieloną granicę. Zywili oni za to do Jakubowskiego wdzięczność. A co Wy dziś poczynacie? Spieszno Wam, by potomkom ich wydrzeć możliwość wychowania dzieci w rodzinnym języku!” („Dzień Kowieński” 1925, nr 13).

Prezes Związku Polaków na Litwie „Pochodnia” urodził się 7 marca 1888 roku w majątku Eustachów koło Wykowszek w rodzinie Edwarda Budzyńskiego i Idy z Henków. Początek nauki gimnazjalnej pobierał w Mariampolu, następnie przeniósł się do Rygi. Tam w 1907 roku ukończył Gimnazjum Aleksandrowskie. Studia rolnicze w 1911 roku ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie roczną praktykę agronomiczną odbywał w Wielkopolsce. Tam zapoznał się z działalnością polskich organizacji niepodległościowych. W 1912 roku powrócił do Eustachowa, by przejąć majątek po ojcu. Od tego czasu pracował na roli, biorąc czynny udział w organizacjach społecznych, które również na Litwie powstawały.

W 1915 roku zmuszony był opuścić rodzinny majątek i wyjechać na Białoruś do guberni mohylewskiej. Tutaj wstąpił do Centralnego Komitetu Królestwa Polskiego, Okręg Mohylewski, oddział w Rohaczewie. Tam poznał

swoją przyszłą żonę Marię Łuniewską, z którą w 1917 roku zawarł związek małżeński. W 1918 roku, w drodze powrotnej do kraju, zastał żonę pod opieką jej matki w ich rodzinnym majątku Radgoszcz w powiecie ostrołęckim, sam natomiast pojechał do Eustachowa, by przygotować dom na przyjęcie żony i córki Anny, urodzonej 11 lipca 1918 roku w Radgoszczu.

Od 1920 roku aktywnie uczestniczył w życiu Polaków na Litwie. Budzyński należał do współtwórców Związku i odgrywał w nim czołową rolę przez ponad dziesięć lat. Corocznie odbywały się zebrania sprawozdawcze z działalności związku i Budzyński im przewodniczył. Nie zaniedbywał też gospodarstwa rolnego.

W sierpniu 1934 roku odbył się w Warszawie II Zjazd Polaków z Zagranicy. Zgromadziło się wtedy około 200 delegatów, reprezentujących 8-milionową Polskę, rozszaną po całym świecie. Z litwy delegatami byli Wiktor Budzyński, Kazimierz Okulicz, Eugeniusz Romer i Bohdan Paszkiewicz. Zjazd zaszczepił swoją obecnością prezydent Ignacy Mościcki, delegaci złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze, a w ogrodzie sejmowym zasadzono Dąb Polonii Zagranicznej. Powołano wtedy na Wawelu, przy dźwiękach dzwonu Zygmunta, Świątowy Związek Polaków z Zagranicy. Budzyński należał do jego współtwórców; przewodniczył pracom komisji kulturalno-oświatowej, a następnie został członkiem Rady Naczelnej Świątowego Związku Polaków. Wtedy też na zjeździe, przemawiając w imieniu delegatów z Litwy, powiedział:

„Gdy analizuję treść moralną dzisiejszego Zgromadzenia, to mimo woli staję mi w pamięci uroczystość dorocznego święcenia po kościołach wiejskich z takim trudem przez rolników zbieranego plonu. Widzę tu nas w roli ówczesnych rodzin gospodarskich, rozkładających wiązanki wszelkiego zboża: i bardzo pięknego, i mniej dorodnego ziarna. A tym niewiedzialnym otarciem wśród nas jest dźwigny wysiłkiem wszystkich Polaków Znicz Narodowy, w którego obli-

czu zbiory nasze mają być poświęcone, by rozmazały się dalej i w swych zwiększonych plonach były błogostawione.”

Gdy spoglądam na naszą wiązankę, jakąsmy z Litwy przenieśli, że z ucieczką pokory przyjaźni, że i bogactwo gatunków skromne, i plon maluczkich, i ziarno mniej dorodne. Wszystko mówi za tym, że rosły one na glebie mniej wdzięcznej i biednej, że i słońca i odżywczej rosy im poskopiono. I tak było istotnie.

(...) Nowe warunki życia narodowego wo wojnie odbyły się jako silny wstrząs w umysłowości i dziedzinie rodaków naszych. Nowe a ciężkie życie powodzenie zmusiło do przyspieszonego procesu krystalizacyjnego ich jaźni narodowej. Odbywa się on wciąż, lecz niestery, z wielkimi ofiarami, odpowiadającymi całkowicie ostrości klimatu politycznego, w jakim przebiega.”

W maju 1935 roku Budzyński uczestniczył w delegacji Polaków z Litwy, biorących udział w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego. Przywiozł stamtąd mały woreczek ziemi wawelskiej, który na akademii żałobnej w Kownie wręczył swemu następcy, prezesowi „Pochodni” Janowi Przedzięciemu. Była to jego najsmutniejsza i ostatnia funkcja, jako oficjalnego przedstawiciela społeczeństwa polskiego na ówczesnej Litwie.

Od 1936 do 1941 roku Wiktor Budzyński gospodarzył w swoim majątku w Eustachowie. W kwietniu 1941 r. opuścił rodzinny majątek i przeniósł się z rodziną do Pożajścia pod Kownem. Wiedział, że nowa władza sowiecka nie oszczędzi jego rodziny. Postarał się zatrzeć za sobą ślady. W Pożajściu otrzymał pracę ogrodnika w klastorze siostr Kazimierzanki. Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej i przejściu Litwy przez Niemcy, niemiecka Dyrekcja Majątków Państwowych w Kownie skierowała Budzyńskiego na stanowisko dyrektora klucza majątków potyskiewiczowskich Waka–Lan-darów–Zatrocze. Na tym stanowisku W. Budzyński pracował od końca 1941 r. do maja 1944 roku,

kiedy to podał się do dymisji i wyjechał z rodziną do Wilna. Od lipca 1944 r. do maja 1945 roku, tj. do wyjazdu do Polski w ramach tzw. repatriacji, Budzyński zajmował się skupowaniem, montażem i sprzedażą lamp naftowych. Po sześciu miesiącach, już za władzy sowieckiej, za nielegalne uprawianie handlu został zasądzony na dwa lata więzienia z zawieszeniem i następnie zwolniony. Od razu po zwolnieniu z aresztu pośpiesznie opuścił Wilno i wyjechał z rodziną do Polski. Zatrzymał się w Białymstoku, gdzie przebywał wcześniej wysiedlony z Wilna arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, z którym współpracował ma Mohylewskczyźnie w Centralnym Komitecie Obywatelskim Królestwa Polskiego. Z pomocą sekretarza króli zamieszkał u pewnej rodziny, a utrzymywał siebie i rodzinę sprzedając materiałów piśmiennych, które wywoził z Wilna.

W 1946 roku Budzyński objął administrację majątków rolnych Politechniki Łódzkiej Puczniew–Mianów koło Konstantynowa, którymi kierował do 1952 roku, do wyjazdu z żoną do Puszczykowska koło Poznania, gdzie córka z zięciem przygotowała i rodzicom mieszkanie. Tam spotkał znajomych z lat młodości, m.in. profesora Józefa Kosteckiego, który zatrudnił Budzyńskiego w charakterze zaopatrzeniowca w kierowanym przez siebie Muzeum Archeologicznym. Pracował tu kilka lat. Następnie podjął zadanie zorganizowania w Poznaniu Biura Studiów i Projektów Wodno-Melioracyjnych. Kierował nim do odejścia na emeryturę. Już na emeryturze rozpoczął pisanie dzieła „Ze wspomnień Dwudziestolecia 1919–1939 w Republice Litewskiej”. Wspomnienia byłego prezesa Związku Polaków na Litwie „Pochodnia” zostały przekazane Bibliotece „Ossolineum” we Wrocławiu, Bibliotece Narodowej, Bibliotece KUL w Lublinie oraz Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego był wychowankiem.

Wiktor Budzyński zmarł 15 lutego 1976 roku w Puszczykowsku i został pochowany na tamtejszym cmentarzu.



VIOLA 198

## Zapraszamy do Polskiej Galerii Artystycznej



Położona w samym centrum starówki, w pół drogi od Ostrej Bramy do Katedry. Wystarczy przy Cerkwi Piatnickiej skręcić na Baksztę (po litewsku Bokšto g-vė), stąd drugi zaułek – ok. 200 metrów od ul. Wielkiej – Isgamtojo 2/4 (dawny Miłosierdy), by trafić do nas.

W Galerii Polskiej mają Państwo duży wybór dzieł sztuki, tworzonej przez uznanych współczesnych artystów polskich Wilna, jak też najlepszych artystów Litwy różnych narodowości. Można tu nabyć książki o tematyce wileńskiej, kasety audio i wideo, upominki, dwutygodnik „Znad Wilii”, napić się kawy lub herbaty, posłuchać muzyki.

Co dwa tygodnie otwierane są wystawy malarswa, tu odbywają się koncerty, spotkania z ciekawymi ludźmi, promocje nowych książek. Jest to ważne miejsce spotkań z rodakami z Polski i innych krajów.

Zapraszamy codziennie od godz. 11 do 18. tel. 223020 Wilno, Isgamtojo 2/4

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYZNO, MOJA  
**ZNAD WILII**

Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny \* Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Isgamtojo 2/4, tel. 224245, fax 224355, E-mail: Galeria.znad.wilii@takas.lt. Galeria: tel. 223020. \* Wpisłpłrca techniczna: Sławimiri Subotowicz, Bogna Zalawska. \* Wydawca: VanRom S.A. – prezes Wanda Marciniewicz-Mieczkowska. \* Kmitel: 40067987 Komercyjny bankas „Vilninus bankas”, kod 260101777. \* Skład komputerowy. Druk offsetowy \* Drukarnia S.A. „Spauda” \* SL 160 \* Indeks 0255 \* Podpisano do druku 11 listopada 1999 r. \* Cena 1 Lita

**ZNAD WILII**  
1999.11.15-30

